

300. [ANNA IWASZKIEWICZOWA DO MEŻA]

25/V 1956

Mój najdroższy, kochany!

I warto to jeździć samochodem, żeby się tłuc godzinami, kiedy potem jest się w drodze 20 godzin i nocuje się na słomie w chałupie! Rzeczywiście, że to pech niebywały. Niedobrze Sandomierz ci się zaczął, ale wobec tego wszystkiego, co piszesz, jak się tak urządziłeś, chyba będzie ci się tam dobrze wypoczywało. Rzeczy zapomniane wyślę ci dopiero jutro, bo wczoraj nocowaaliśmy z Anusią¹ na Szucha², wróciłam z nią po południu zmordowana nieludzko, bo raptem (jak zwykle u nas w ostatnich czasach) zrobił się szalony upał, a ja pojechałam jeszcze w ciepłym palcie! W dodatku, wyobraź sobie, jak wróciliśmy po obiedzie, czyli koło piątej, ledwo przyłożyłam się na kanapie – i powiedziałam, że nogą ani ręką nie ruszę do wieczora – wytrącił mnie z równowagi jakiś tajemniczy telefon... o Peruniu³! Jakiś pan twierdził, że przybłąkał się do Gutkowskiej⁴, a że go poznał, bo widywał go na Główniej⁵! Oczywiście zerwałam się i poleciałam, ale naturalnie okazało się to zawracaniem głowy. Dziś więc wszystko przygotowuje Sudzicki⁶, jutro ci wyślę. Szkoda, że zapomniałam wziąć kalendarza z Szucha, ale on tam wstąpi. Na szczęście z Anusią skończyłam wszelkie lecznicowe sprawy aż do jesieni. Rano na czczo miała braną krew na opad i morfologię, a o 1-ej zaszczepiony dyfteryt. Wieczorem była bardzo cierpiąca, ale dziś dobrze i do szkoły poszła. Teraz wciąż się martwię, że najpiękniejszy czas na Stawisku przesiedzisz w Sandomierzu, a ty tak lubisz, kiedy wszystko kwitnie. Przy tych upałach w oczach bzy rozkwitają i „panna młoda”⁷ prześlicznie zaczęła kwitnąć. Jabłonie wszędzie po drodze, jak patrzyłam wczoraj z kolejki – coś nadzwyczajnego! Chyba już mrozu nie będzie, więc powinno być tyle jabłek, co w 47 na nasze 25-lecie.

Po twoim wyjeździe szukałam *Pasji*⁸, które leżały w gabinecie na biurku, a że nie znalazłam, wnioskuję z tego, żeś zabrał ze sobą, co bar-

dzo mnie zirytowało, bo tam dasz jakimś znajomkom, a my tu w domu nie mamy. To, że ci mówiłam, że z wielką niecierpliwością czekam na *Starwę* [*i chwaleę*], a że jestem chwilowo w nastroju dalekim od *Pasji* [*błędomiernskich*] – tak bywa z książkami, ale to wcale nie znaczy, żebym nie miała zamiaru odczytać. Przecież to tyle lat, jak wyszło i pierwszy raz czytałam. Marysia mówi, że *Starwa* będzie lada dzień⁹. Nareszcie zdecydowali się na przywiezienie Jasia¹⁰ we wtorek, tzn. 29-go. Jasiunio rozkoszny, ale był bardzo „smutneczki” po zastrzyku, widać, że miał gorączkę, ale mimo to od czasu do czasu uśmiechał się i nosek marszczył, a nawet wyciągnął do mnie rączki i przyszedł popieścić się z babcią. Tymczasem, kiedy byłam w Warszawie, tu przyjechał Staś z Halinką¹¹. Pozabierał trochę swoich rzeczy, ale jeszcze nie wszystkie, a klucz ma ze sobą! Tak już chciałabym, żeby szafy były wolne i wyszorowane na przyjazd Jasia. Byłam chwilę u Wiesiów¹² wczoraj. Zdumiona byłam różnicą u malutkiej¹³! Jak to przez dwa tygodnie takie maleństwo może urósć i zmienić się – to nadzwyczajne. Bardzo jest miłutka. Pokoik ich nowy dość mały, ale zawsze swój i tym miły, że wychodzi na ogródek¹⁴. O sprawie kradzieży oczywiście z nim nie mówiłam, bo to bardzo przykry temat i cóż on na to może poradzić. Wiesz, że chłopak¹⁵ przyznał się do kradzieży, ale pieniędzy ani śladu już nie ma. To jest obrzydliwe, że on wybrał się kraść właśnie w domu, z którego jego rodzina cała tyle korzystała od lat, ale skądinąd to bardzo mi żal tego chłopaka. Jakiż to przykład miał od małego w tym domu Heni¹⁶! A teraz, jeśli go odda do domu poprawczego, jak mówi, że ma zamiar, to jeszcze gorzej będzie.

W domu od wczoraj robota wre na werandzie. Nie masz pojęcia, jakie spróchniałe były deski niektóre, po prostu rozsypywały się w wiór. Uważam jednak, że strasznie drogo oni chcą wziąć za to, zwłaszcza, że to niby spółdzielnia. Słyszałam, że była mowa o 4½ tysiącach, a teraz Sudzicki mówi, że może dojść do 7000, a o drzewo on ma się starać, a nie oni. No, ale że zarządziłeś, żeby im dać zadatek, więc im dał i zaczęli robić.

Na szlafrok dla Irenki¹⁷ jeszcze nie kupiłam, bo w tym upale już do CDT nie poszłam, za to dostałam 12 paczek Yunanu¹⁸. Wszyscy mi zazdroszczą! W poniedziałek będę znów w W-wie, to na ten szlafrok kupię welwetu, jeśli dostanę. Pani Maria mówi, że trzeba 7 metrów. Co jak co, ale Nacie¹⁹ jakiś prezent chciałabym dać na maturę. Uważam, że to się od nas trochę należy. Miała już dwa najważniejsze egzaminy – piśmienny polski i piśmienną matematykę. Bardzo dobrze jej poszło. Z polskiego miała przykrą niespodziankę, bo nastawieni byli wszyscy na Mickiewicza i mówi Nata, że obkuła się tak, że przez sen chyba by z Mickiewicza zdała, tymczasem tematy były z Krasickiego, Słowackiego i Żeromskiego. Ona pisała o Żeromskim. Może kupiłabym jej tę książkę o ogrodach w Polsce²⁰. To takie śliczne i odpowiednie na pamiątkę. Z rzeczy domowych to nic takiego nie mam, a biżuterię też już tak dziewczynkom rozdałam, a te parę rzeczy to już chcę zachować, bo czasem wkładam.

Tadzio [Częścik] dzwonił do nas, że listy przywiezie Sudzicki, bo on miał zaraz po przyjeździe dyżur, ale nazajutrz jednak dzwonił jeszcze sam, żeby mi osobiście zdać relację o tobie. Ja martwię się tylko tym, że sobie nie wyobrażam, żeby tam potrafili ci zrobić dietetyczne jedzenie. Wiesz, jak to ludziom u nas (zwłaszcza na prowincji) trudno wytłumaczyć. Poza tym Tadzio też twierdzi, że warunki masz znakomite. Bardzo mu dziękowałam, że jednak uparł się jechać z tobą. Jednak naprawdę nie można o nim powiedzieć, żeby był niewdzięczny, bo on zawsze stara się wszystko, co może, dla ciebie zrobić i w wielu wypadkach jest i na pewno będzie pomocą. Jak długo masz zamiar siedzieć w Sandomierzu? Chyba do połowy czerwca w każdym razie. Telefonów mnóstwo. Między innymi wczoraj Irena Krzywicka²¹, która chciała przyjechać samochodem z Andrzejem²². Zapraszałam ją, ale powiedziała, że poczeka do twojego powrotu. Z de Leussową²³ rozmawiałam. Robiła mi wielkie *thak for sidst*²⁴, a ja miałam wielką ochotę odpowiedzieć, że nie ma za co, bo jeszcze

nigdy tak u nas nudno nie było, jak wtedy z nimi. To fakt, że przecież nawet z królową było bardzo wesoło i zabawnie²⁵, kiedy można by się spodziewać, że to dopiero będzie sztywne i nudne, a z nimi to „muchy padały”. Przyszło jakieś zaproszenie do Włochów na 2-go czerwca, ale na to już nie będę odpowiadała, bo to na duże przyjęcie wieczorowe, a my i tak tam nie bywamy.

O domu nie wiem, co ci więcej pisać; w ogóle boję się cokolwiek napisać takiego, żeby cię nie irytowało, a przecież na Stawisku to wiecznie takie rzeczy. Na razie jednak nic takiego, a za to pięknie bardzo. Dziś gorący wiatr szumi, zieleń taka prześliczna, wszystko zakwita, a wieczór wczoraj był niebywale piękny; kryształowy, uroczysty, z księżycem prawie w pełni. Piszesz, że na Stawisku żyć nie możesz, a jak wyjedziesz, to do Stawiska tęsknisz. Rozumiem to aż nazbyt dobrze, bo też mam czasem takie chwile, kiedy zdaje mi się, że już wprost wytrzymać nie mogę, chce mi się gdzieś uciec, gdzie bym nie widziała ciągłych i słusznych powodów do irytacji, a w dodatku, tego, co mnie tak szalenie męczy: że wszystko, co tu i naokoło (życie Marysi i z tym związane komplikacje), jest mnie „pod włos”, a wiecznie tylko o wszystkim milczeć trzeba. Jednak bardzo za złe mam sobie takie myśli i muszę się wewnątrz przywoływać do porządku, bo niby jakie mam prawo narzekać? Czy zasługuję na coś lepszego? Widzisz, tak niczym nie chciałam cię irytować, ale samo odpowiadanie na to, co piszesz, nastęcza tematy, które cię irytują. Obiecuję więc, że pierwszy i o s t a t n i r a z napiszę w o d p o w i e d z i tobie, co mi się naturalnie nasuwa, a ty mi nie odpisuj na to: więc o tym, co piszesz, że życie nie da się naprawić, to nieprawda, bo zawsze, a zawsze życie da się naprawić, ale tylko w tym jednym sensie, że n a s z e nastawienie do własnego życia musi być inne. Wiem, że (niestety!) nic nie upoważnia mnie do tego, żeby ci „nauki moralne prawić”, tylko to zrozum, że moja miłość n i e m o ż e b y ć n i e m a zawsze i obojętnie nie mogę patrzeć na twoje tak głębokie, tak żałosne zagubienie wewnętrzne, na twoją

szarpaninę, na mękę, powiem po prostu, na którą wiem, że jest rada. Nie mówię, że tak od razu jest rada, i rozumiem, jak powierzchowne byłoby takie podejście do Ciebie, ale żeby już chociaż z Twojej strony nie było w tym względzie tej straszliwej „zapiekałości”, złości na mnie, tego pogardliwego odrzucania nawet m o i c h m y ś l i, bo na słowa odważam się najwyżej raz na kilka miesięcy, a myśli moje są te same dzień i noc. Nie możesz mówić, że to z mojej strony „zły stan nerwów”, bo w porównaniu z twoim stanem mój jest jeszcze znakomity! (zresztą przy zmianie pogody także nerwy się szalenie uspokajają), ale zrozum, że jeśliśbyś wiedział, że najdroższy ci człowiek cierpi na straszliwą chorobę, która go pożera, a ty w i e s z, że mógłby się leczyć, c h c i e ć się leczyć, to trudno byłoby ci zrezygnować, a nawet uważałbyś, że nie masz prawa zrezygnować. Jeśli tak jest, jeżeli chodzi o ciało, to cóż dopiero, kiedy chodzi o duszę. Całe nieszczęście, że te rzeczy, o ile samemu się ich głęboko nie doświadczy i nie przeżyje, to zawsze wydają się pustymi słowami, sama doskonale pamiętam z młodości, że i dla mnie tak samo było, a jednak nic lepiej tego, co myślę, nie może wyrazić, niż te tak znane (od tyłu wieków!) słowa św. Augustyna, że dusza ludzka już jest taka, że wiecznie męczyć się będzie, póki w Bogu nie spocznie²⁶. Największym wstydem dla mnie jest, że tak mało mogę być przykładem tego, co uważam za jedyną prawdę, np. moja niecierpliwość w d r o b i a - z g a c h, z którą z tak wielkim wysiłkiem walczę, nieraz każe ci myśleć, że teoria sobie, a praktyka sobie, ale ty jednak nie wiesz, ile razy dziennie muszę „wybierać” („raz w życiu uczyniwszy wybór, już zawsze wybierać muszę”²⁷), bo te rzeczy, o których właśnie mówi ta mała książeczka po Mamci (którą kiedyś mi dałeś i za którą bardzo ci jestem wdzięczna)²⁸, to rzeczy dla otoczenia niewidoczne i nikt nie wie i nigdy nie będzie wiedział, że ktoś czegoś n i e zrobił czy n i e powiedział, nikt nie wie, ile prac nad sobą trzeba nieraz na to, żeby jakiś odruch przezwyciężyć, do którego ma się skłonność, albo żeby nie odpowiedzieć, jeśli wie się

o kimś coś złego, a to właśnie byłoby wyjaśnieniem jakiejś sprawy czy też usprawiedliwieniem siebie. Niczego więcej nie pragnę (dla siebie), jak tego, żebym mogła życiem na każdym kroku potwierdzać to, co wiem, że być powinno. A co do możliwości szczęścia, to jeśli w głębi duszy można dokopać się do tego pokładu, gdzie jest już spokój, to jest maksimum tego, czego pragnąć można; jeśli pół godziny dziennie może człowiekowi być dobrze, to już jest bardzo dużo. Nie gniewaj się ma-lupki, najdroższy, jedyny na to, co napisałam, miałam zamiar pisać ci tylko jak najobojętniejsze rzeczy, żeby cię niczym nie irytować, ale tylko raz odpowiedziałam, bo to, coś napisał o twym życiu, było p r o w o k u - j ą c e! A teraz będę pisała tylko króciutko i o innych sprawach. Teraz byłam u ciebie w gabinecie i zjrzałam do paczki, która przysłała pocztą, czy to nie szpalty Żeromskiego²⁹, ale to właśnie *Pasje*, więc sobie wzięłam.

Całuję i kocham bardzo, bardzo

Twoja Stara

- 1 Anna (Anusia) Włodek (ur. 1946), córka z pierwszego małżeństwa Marii Iwaszkiewicz ze Stanisławem Włodkiem (1919–2005); wnuczka Jarosława i Anny Iwaszkiewiczów.
- 2 Chodzi o czteropokojowe mieszkanie w Warszawie przy al. Szucha 16 (w l. 1946–92 ulica nosiła nazwę al. 1. Armii Wojska Polskiego; od 2012 r. – al. Jana Chrystiana Szucha), użytkowane od sierpnia 1955 r.; Iwaszkiewicz dzielił je z córką Marią i jej drugim mężem Janem Wołosukiem (do września 1964 r.).
- 3 Perro – pies rasy chow-chow o rudym umaszczeniu, przebywający na Stawisku od sierpnia 1953 r.; zaginął w sierpniu 1955 r., kilka dni przed śmiercią ciężko chorej Anieli Pilawitzowej, ciotki Anny Iwaszkiewiczowej. Perro (hiszp. pies) został zakupiony – jako sześciotygodniowe szczenię – dla najstarszego wnuka Iwaszkiewiczów, wówczas niespełna dziesięcioletniego Macieja Włodka, syna Marii Iwaszkiewicz. Szybko zdobył sympatię wszystkich domowników Stawiska. Anna, opowiadając jego historię w książce *Nasze zwierzęta*, stwierdziła m.in.: „jego nadzwyczaj miłym, pogodnym i przyjacielskim charakterem cieszyliśmy się potem stale, dziwiąc się zawsze bezpodstawnemu twierdzeniu o złośliwości chow-chow” (A. Iwaszkiewiczowa, *Nasze zwierzęta*, IW „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1978, s. 33). Z czasem jednak Perro zaczął sprawiać kłopot, znajdując upodobanie

ANNA I JAROSŁAW IWASZKIEWICZOWIE. LISTY 1956–1960

- w długich i dalekich ucieczkach poza Stawisko (i jednocześnie ujawniając wielką niechęć do podporządkowania się poleceniom ludzi).
- 4 Gutkowska, sprzedawczyni, prowadząca nieduży sklep w budce położonej w pobliżu przystanku Warszawskiej Kolei Dojazdowej (WKD, dawniej Elektrycznej Kolei Dojazdowej) Podkowa Leśna Zachodnia.
- 5 Chodzi o Podkowę Leśną Główną, stację kolejki WKD i centralną część miejscowości, z kościołem i urzędem pocztowym.
- 6 Włodzimierz Sudzicki (1908–1993), pracownik Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju; przez pewien czas był sekretarzem Jarosława Iwaszkiewicza. Podczas okupacji jako urzędnik gminy w Brwinowie pomagał Annie Iwaszkiewiczowej w ratowaniu Żydów (wystawiając fałszywe dokumenty tożsamości); udzielał im także schronienia – wraz z żoną Jadwigą – w swoim domu. W 1980 r. Włodzimierz i Jadwiga Sudziczcy zostali odznaczeni medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.
- 7 „Panną młodą” Anna Iwaszkiewiczowa nazywała drzewo czereśni rosnące niedaleko domu.
- 8 Chodzi o egzemplarz drugiego wydania powieści Iwaszkiewicza, *Pasje błędomierskie*, SW „Czytelnik”, Warszawa 1956 (pierwsza edycja książki: Wydawnictwo Gebethner i Wolff, Warszawa 1938).
- 9 Pierwszy tom powieści *Sława i chwala* ukazał się 19 maja 1956 r. (J. Iwaszkiewicz, *Sława i chwala*, t. 1, PIW, Warszawa 1956) – siedem lat po jego ukończeniu przez pisarza. W *Dziennikach* Iwaszkiewicz zanotował tego dnia: „[...] ukazał się pierwszy egzemplarz *Sławy i chwały*. Przez tyle lat leżało to u mnie w szufladzie, że stało się czymś zupełnie intymnym i aż mi dziwno widzieć to w druku i myśleć, że ludzie czytać to będą. Będą pewnie czytać i ten dziennik, najlepiej o tym nie myśleć. A pierwszy tom *Sławy* na razie bardzo kochany, tyle włożyłem w Janusza, Ariadnę, panią Royską, która ostatecznie jest bohaterką całej powieści, ma coś z mamy, coś z Hani... Myślę, że *Sława* przychodzi nie w porę, ale wyjście jej drukiem dla mnie jest olbrzymim zdarzeniem” (J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1956–1963*, dz. cyt., s. 82). Nowo wydaną książkę miała dostarczyć na Stawisko starsza córka Iwaszkiewiczów, Maria.
- 10 Jan Jarosław Wołosiuk, Jasiunio (ur. 1955), najmłodszy wnuk Jarosława i Anny Iwaszkiewiczów, syn Marii i Jana Wołosiuków.
- 11 Stanisław Kępiński (1926–2014), starszy brat Wiesława Kępińskiego, z żoną Haliną z d. Lipińską. Od lata 1951 r. mieszkał w Stawisku; był zatrudniany do prac w gospodarstwie, jednocześnie uczęszczał na lekcje śpiewu; przez wiele lat pracował w chórze Operetki Warszawskiej. W styczniu 1956 r. ożenił się – zawierając ślub cywilny – z Haliną Lipińską, poznaną w Zespole Pieśni i Tańca „Warszawa”.
- 12 Wiesław Kępiński (1932–2023), wychowanek Iwaszkiewiczów, i jego żona Krystyna z d. Przybyszewska (ur. 1936). Dwunastoletni Wiesław Kępiński został cudem uratowany z masowej egzekucji na Woli w pierwszych dniach sierpnia 1944 r.; stracił

wtedy rodziców i dwóch braci. W Stawisku pojawił się w lutym 1947 r.; uczył się w szkole powszechnej w Podkowie Leśnej. Obdarzony zdolnościami plastycznymi, dostrzeżonymi przez Iwaszkiewicza, został zapisany do Państwowego Liceum Techniki Teatralnej w Warszawie, którego jednak nie ukończył. W l. 1952–54 odbywał służbę wojskową w Jednostce Wojskowej Szłaga w pobliżu Orzysza na Mazurach. W 1955 r. uczestniczył w kursach kreśleń technicznych. Pracował jako dekorator w teatrach warszawskich, a od 1960 r. w telewizji. Doświadczenia wojenne oraz pobyt w Stawisku opisał w książce *Sześćdziesiąty pierwszy*, SW „Czytelnik”, Warszawa 2006. Wieloletnie relacje Kępińskiego z Iwaszkiewiczem ukazują ich obszerna korespondencja (zob. J. Iwaszkiewicz, W. Kępiński, *Mężczyźni się obaj... Korespondencja z lat 1948–1980*, wstęp R. Papięski, oprac. A. i R. Papięscy, PIW, Warszawa 2014); opowiada o nich także książka: W. Kępiński, *Upragniony syn Iwaszkiewiczów*, Wydawnictwo Prószyński i S-ska, Warszawa 2019. W lipcu 1955 r. Kępiński ożenił się z Krystyną Przybyszewską, szkolną koleżanką. Kilka tygodni po ślubie kościelnym, który odbył się we wrześniu 1955 r., wyprowadził się ze Stawiska do mieszkania zajmowanego przez żonę i teściową przy ul. Foksal w Warszawie. Krystyna Kępińska pracowała jako charakteryzatorka w warszawskim Teatrze Powszechnym, później w Zespole Pieśni i Tańca „Warszawa”, a po jego rozwiązaniu w teatrze kukielkowym „Czarodziej” (do 1957 r.). W sezonie 1957/1958 występowała w objazdowym Teatrze Kukielkowym „Gapcio”, który współtworzyła m.in. z mężem. Od jesieni 1958 r. aż do emerytury pracowała w teatrze lalkowym Guliwer.

- 13 Magdalena Kępińska, córka Wiesława i Krystyny Kępińskich, urodzona 1 marca 1956 r.
- 14 Wkrótce po przeprowadzce ze Stawiska do Warszawy Kępiński rozpoczął starania o przydział samodzielnego mieszkania. 18 maja 1956 r. otrzymał „nakaz” na objęcie lokalu przy ul. Foksal 13; był to jeden nieduży pokój (o powierzchni 16 m²) na parterze. W liście do Iwaszkiewicza (z 12 czerwca 1956 r.) szkicował plan tego skromnego lokum i informował o szczegółach wystroju: „[...] meble, no cóż, zwykłe, jasne w sam raz dla nas. Pomieściliśmy tego dużo jak na jedno mieszkanie. Meble są dość solidne, tapczan w najlepszym gatunku, ponieważ załatwiłem przez znajomość. Kupiliśmy za gotówkę. [...] Oprócz tych mebli na tzw. sekretarzyku stoi radio (brakuje tylko adaptera), wisi trochę obrazków oraz ładny żyrandol, zasłony w oknach i to wszystko. Pokoik bardzo miły” (J. Iwaszkiewicz, W. Kępiński, *Mężczyźni się obaj... , dz. cyt., s. 493, 494).*
- 15 Mowa o Mieczysławie Pielachu, siostrzeńcu Wiesława Kępińskiego, synu Henryki Warcholińskiej z pierwszego małżeństwa.
- 16 Henryka Warcholińska z d. Kępińska, 1 v. Pielach (1917–1976), siostra Wiesława Kępińskiego. Opiekowała się młodszym bratem po tragicznej śmierci rodziców podczas egzekucji cywilnych mieszkańców Woli 3 sierpnia 1944 r. To z jej inicjatywy Wiesio Kępiński napisał list do „Ekspresu Wieczornego”, dzięki któremu znalazł się u Iwaszkiewiczów w Stawisku. Mieszkała do końca życia na

- warszawskiej robotniczej Woli, która ukształtowała jej specyficzny sposób życia. Zatrudniana była jako sprzątaczką w redakcji „Nowin Literackich” i w mieszkaniu Iwaszkiewiczów przy al. Szucha.
- 17 Irena Krzywoszewska z d. Lilpop, Irenka (1901–1978), kuzynka Anny, żona adwokata Stanisława Krzywoszewskiego (1896–1940), zmarłego w hitlerowskim obozie zagłady Auschwitz, syna dramaturga Stefana Krzywoszewskiego (1866–1950).
- 18 Nazwa herbaty z chińskiej prowincji Junnan (znajdującej się w południowo-zachodniej części ChRL, graniczącej z Wietnamem, Laosem i Birmą). W latach PRL herbata ta była popularna ze względu na przystępną cenę i dość dobrą jakość.
- 19 Natalia Iwaszkiewicz, Nata (1938–2012), dziennikarka, córka Wandy Iwaszkiewicz-Bogatyńskiej z pierwszego małżeństwa; od jesieni 1943 r. mieszkała wraz z matką, dziadkiem i wujem Iwem w Polsce, początkowo w domku sióstr Iwaszkiewiczów w Podkowie Leśnej przy Orleju, później – do 1960 r. – w Stawisku (przez jakiś czas zajmowała tzw. budurek – pokój łączący salon z werandą). Maturę zdała w liceum w Milanówku w 1956 r., studiowała polonistykę i dziennikarstwo na UW. Pracowała w „Sztandarze Młodych” (1961–78), „Literaturze” (1978–82), w „Kobiecie i Życiu” oraz „Pani” (1989–2002). Była członkinią NSZZ „Solidarność”, w czasie stanu wojennego przez półtora roku pozostawała bez pracy.
- 20 Prawdopodobnie mowa o książce Gerarda Ciołka, *Ogrody polskie. Przemiany treści i form*, Budownictwo i Architektura, Warszawa 1954 (następne wydanie: Warszawa 1955).
- 21 Irena Krzywicka z d. Goldberg (1899–1994), dziennikarka, recenzentka teatralna, powieściopisarka, tłumaczka, działaczka społeczna. Przed wojną związana z kręgiem cyganerii artystycznej kawiarni Ziemiańska, przyjaźniła się z uznanymi pisarzami; współpracowała z „Wiadomościami Literackimi”, prowadząc na łamach tego tygodnika (wraz z Tadeuszem Boyem-Żeleńskim) kampanię na rzecz równouprawnienia kobiet i świadomego macierzyństwa. W czasie okupacji straciła w Katyniu męża, Jerzego Krzywickiego, i przyjaciela, Boya-Żeleńskiego, rozstrzelanego na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie, oraz starszego syna Piotra; zmuszona jako Żydówka opuścić swój dom w Podkowie Leśnej, ukrywała się w Warszawie. W tym okresie wielokrotnie wspierał ją finansowo i moralnie Jarosław Iwaszkiewicz. W l. 1945–46 była attaché kulturalnym Ambasady Polski w Paryżu, a w l. 1957–1958 w Bernie w Szwajcarii. Po wojnie opublikowała m.in. powieść *Wichura i trzciny* (1959) oraz wspomnienia *Wyznania gorszytelki* (1992). Od 1964 r. przebywała na stałe we Francji.
- 22 Andrzej Krzywicki (1937–2014), młodszy syn Ireny Krzywickiej, fizyk teoretyczny.
- 23 De Leussowa, Monique de Leusse, żona Pierre’a de Leusse’a (1905–1976), ambasadora Francji w Polsce w okresie od września 1954 do listopada 1956.
- 24 Właśc. *Tak for sidst* (dun.) – dzięki za to ostatnie (np. spotkanie).
- 25 Anna Iwaszkiewiczowa nawiązuje do wizyty w Stawisku królowej Elżbiety belgijskiej, właśc. Elżbiety Gabrieli Walerii Marii Wittelsbach (1876–1965), księż-

żniczki Bawarii i królowej Belgów, żony króla Alberta I i matki króla Leopolda III, która przyjechała do Warszawy 12 marca 1955 r. na zaproszenie Komitetu V Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina, któremu przewodniczył Jarosław Iwaszkiewicz. Królowa Elżbieta przebywała w Polsce do 23 marca. Słuchała konkursowych występów, a ponadto zwiedziła m.in. Żelazową Wolę i Kraków, złożyła wizytę w kilku zakładach pracy i uczelniach (np. w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego oraz w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie); odbywała te podróże w towarzystwie Iwaszkiewicza. Wzięła również udział w porannym nabożeństwie w kościele św. Krzyża w Warszawie (13 marca), była na przedstawieniu „Halki” w Teatrze Wielkim, odwiedziła Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” w jego siedzibie w Karolinie. Ważnym epizodem jej pobytu w Polsce była wizyta w hitlerowskim obozie zagłady Auschwitz-Birkenau. Gościła w Stawisku 21 marca 1955 r. na śniadaniu, wydanym na jej cześć przez Annę i Jarosława Iwaszkiewiczów; uczestniczyli w nim m.in.: Maria Dąbrowska, prof. Kazimierz Michałowski, Jan Parandowski, Eugeniusz Eibisch, Witold Lutosławski i Zygmunt Mycielski. „Śniadanie było wspaniałe [...]” – pisał kilka dni później Iwaszkiewicz w swoim dzienniku. – „Cóż za paradoks w naszej szarej, smutnej rzeczywistości. Przyjemne było tylko to, że mogłem razem z Hanią reprezentować starą, dobrą polską kulturę. [...] Stawisko wyczyszczone i wypolerowane wyglądało prześlicznie, nie zmieniliśmy nic i obesłiliśmy się własną porcelaną i srebrem” (J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, dz. cyt., s. 473). Natomiast w liście (z 2 kwietnia 1955 r.) do młodszej córki Teresy przedstawił kilka szczegółów, dotyczących przebiegu tego uroczystego śniadania: „Kucharski błysnął lwim pazurem, może po raz ostatni – a towarzystwo było bardzo dobre i świetnie się spisało pod względem konwersacyjnym. Do stołu podawali chłopcy Kępińscy, Władek [Kuświk] i Józio Zakrzewski, jednym słowem, wszystko poszło gładko i ładnie, dostałem za to piękną fotografię w srebrnej ramce z czułą dedykacją [...]” (J. Iwaszkiewicz, *Listy do córek*, wstęp M. Iwaszkiewicz i T. Markowska, oprac. A. i R. Romaniukowie, PIW, Warszawa 2009, s. 443). O atmosferze spotkania z królową Belgów na Stawisku Maria Dąbrowska napisała w swoim diariuszu: „Elżbieta jest pełna wdzięku, rozmowa toczyła się łatwo i gładko, był to chyba najprzyjemniejszy circle towarzyski, w jakim uczestniczyłam w ciągu tego dziesięciolecia – choć bez większego znaczenia, leciutki jak pianka” (M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. 3, wstęp i oprac. T. Drewnowski, SW „Czytelnik”, Warszawa 1997, s. 11). Z kolei Zygmunt Mycielski zauważał: „Staruszka wygląda na mądrą, chcącą się dogadać z blokiem sowieckim, przeciwna remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, bardzo nas kokietująca, aż podejrzanie zachwycona wszystkim, co widziała. [...] Mówiła mi o trudnościach, jakie musiała pokonać w Belgii, żeby tu przyjechać. Szkoda, że nie mogę jej teraz powiedzieć, jakie trudności tu będą dla wielu po jej

- stąd wyjeździe” (Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*, oprac. Z. Mycielska-Golik, wstęp J. Sześzewski, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1999, s. 52, 53).
- 26 Parafraza jednej z najsłynniejszych myśli Augustyna (Aureliusza Augustyna) z Hippony (354–430), filozofa i teologa, jednego z ojców i doktorów Kościoła, świętego Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej, uznawanego w niektórych Kościołach protestanckich za duchowego ojca reformacji: „I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie” (Święty Augustyn, *Wyznania*, przeł., opatrzył posłowiem i kalendarium Z. Kubiak, wyd. 3 poprawione, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1987, s. 7 [Księga I, 1]).
- 27 Wypowiedź przypisywana Augustynowi z Hippony. Podobny sens ma zdanie z ostatniej strofy wiersza Jerzego Lieberta (1904–1931) *Jeździec* z tomu *Gusta*, Nakładem Księgarni F. Hoesick, Warszawa 1930, s. 50: „Uczyniwszy na wieki wybór, / W każdej chwili wybierać muszę”.
- 28 „Mała książeczka po Mamci” (należąca przed laty do Marii Iwaszkiewiczowej z d. Piątkowskiej, matki Jarosława Iwaszkiewicza) zawierała dwie publikacje, opracowane w jednym woluminie: modlitewnik *Grzesznik nawrócony mową Jezusa Chrystusa*, b.r. i m.w., oraz poradnik życia duchowego *O ważności małych cnót* przez Ojca [Jana Chrzyciela] Roberti SJ, Kraków 1868. Szczegółowe informacje dotyczące tej pamiątkowej „książeczki” zostały przekazane przez Piotra Mitznera – któremu Jarosław Iwaszkiewicz ją podarował.
- 29 Mowa o próbnym wydruku (częściej nazywanym „szczętką”) książki – w tym przypadku składu trzeciego tomu *Dzienników* Stefana Żeromskiego, przygotowanego do wydania w SW „Czytelnik”. Iwaszkiewicz był konsultantem tej edycji, realizowanej od 1953 r. (S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 1: 1882–1886, Warszawa 1953; *Dzienniki*, t. 2: 1886–1887, Warszawa 1954; *Dzienniki*, t. 3: 1888–1891, Warszawa 1956).

301. [JAROSŁAW IWASZKIEWICZ DO ŻONY]

Sandomierz, 25 V 56

Moja miła!

Bardzo mi tu samotnie w Sandomierzu i jestem spragniony wiadomości, które nie przychodzą od was i z Szucha. Niepokoję się o wasze zdrowia, samopoczucia, zamiary, sprawy i działania. Na szczęście od dwóch dni jest tak cudowne niebo bez chmurki (choć jest wiatr), siaduję to w parku, to nad Wisłą, stare bzy rozkwitają, kasztany w pełni, pachnie – ptaki śpiewają, słowiki w wiklinach nad Wisłą rady sobie